

Już po raz ósmy Fundacja Pamięć, Edukacja, Kultura, wspólnie ze stowarzyszeniem MMM z Görlitz, zaprosiła państwa na uroczyste obchody wyzwolenia obozu jenieckiego Stalag VIII A Görlitz, który w tamtych majowych dniach 1945 r., dniach całkowitej klęski III Rzeszy, kończących w Europie II wojnę światową, znajdował się jeszcze na terenie miasta Görlitz. Ten dzień był dla świata dniem radości. W tym dniu tańczono na ulicach wielu miast europejskich.

Ten dzień rozpoczął jednak także kolejną fazę w losach milionów ludzi. Radość z wyzwolenia mieszała się z dramatem okaleczonych przez wojnę rodzin, obawami co do dalszych losów nie tylko jednostek, ale i państw, stwierdzeniem, że utracono bezpowrotnie swoje małe ojczyzny.

Rodziny szukały swoich bliskich, jeśli nie żywych to chociaż świadectw ich śmierci ~~o nich~~, ludzie wracali do zrujnowanych miast, nie odnajdując własnych domów. Dla milionów rozpoczęły się wysiedlenia, przesiedlenia, rozliczenia. Tragedia wojny była wszechobecna; migrowano, liczono straty, stanowiono nowe granice państw. Trauma wojny zawisła nad tamtym pokoleniem na bardzo długo.

Zwycięzcy tej prawie sześciolletniej wojny, czyli ZSRR, USA i Anglia, i zdecydowali m.in. o zmianie granic Polski i Niemiec. Ofiarą tych decyzji stało się też Görlitz. Wschodnia część miasta weszła w skład terytorium państwa polskiego, a nowe polskie miasto otrzymało w końcowej wersji nazwę Zgorzelec.

Co oznaczało to dla miejsca, w którym się właśnie znajdujemy? W dużym skrócie można powiedzieć, że zażartowała sobie historia. Obóz znalazł się bowiem w rękach zwycięzców, tych, którzy jeszcze nie tak dawno byli jego głównymi ofiarami, czyli żołnierzy Armii Czerwonej. Do obozowych baraków wprowadzono wkrótce tych, którzy mieli być niewyciężeni, czyli Niemców. Byli to mieszkańcy Bogatyni i okolicy, skąd w ramach wysiedleń wywożono ich przez Ujazd do innych części Niemiec i utworzonej radzieckiej strefy okupacyjnej. Zachowany budynek dworca stoi nadal dumnie, żadna tablica nie przypomina jednak o tym fakcie.

Wróćmy do historii obozu. Przedstawiane uporczywie fakty i dotyczące go liczby nadal nie zawsze spotykają się z zainteresowaniem.

Więc przypomnę: 120 tysięcy żołnierzy różnych narodowości i wyznań, wśród nich ok. 35 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej, ok. 33 tysięcy żołnierzy francuskich, ok. 10 tysięcy obywateli polskich, specjalne transporty z głębi Niemiec z innych obozów z żołnierzami polskimi pochodzenia żydowskiego w liczbie powyżej 3000

wywiezionych stąd na śmierć na przedmieściach Lublina w 1943 r. Duże liczby są zawsze abstrakcją, statystyką, nie kojarzy się ich z indywidualnym człowiekiem – mężem, synem, ojcem, członkiem jakiejś społeczności.

Co się stało z jeńcami? Nie wiemy wszystkiego, jednak dużo już wiemy. Tworzymy archiwum. Zapytania i informacje spływają do nas z całego świata. Ok. 14 tysięcy ofiar, w tym ok. 10 tysięcy pochowanych w masowych grobach, 700 m od miejsca, w którym się znajdujemy. Usiłujemy przywrócić pamięć o nich. Inicjujemy badania archiwalne, poszukiwania świadectw ich egzystencji.

A co się stało z obsadą tego obozu, wachmanami, komendantem? Nie wiemy, czy zdejmując mundury i wrzucając karabiny do latryn, po prostu uciekli i wrócili do swoich domów, być może niedaleko od Görlitz. Nie wiemy, czy byli przesłuchiwanymi, czy przyznawali się do służby w obozie, czy zostali osądzeni bądź wywiezieni do łagrów sowieckich. Tego jeszcze nie wiemy. Podkreślam, jeszcze.

Przez lata słyszałam, i nadal słyszę, pytania dotyczące mojej pracy w tym miejscu. Pytanie najczęściej się powtarzające dotyczy znaczenia pamięci. Do czego służy pamięć o tamtych latach, zbrodniach, nieszczęściach, śmierci i całym złu wojny. Pytania dotyczą sensu ochrony doświadczeń milionów ludzi przed niepamięcią, przed bezwzględnością czasu, jak piasek zasypującego ślady.

Przyszłość jest ważna, drogi, mosty, plaże i inne zdobycze cywilizacyjne – mówią ci, którzy nie chcą pamiętać. Przeszłość minęła i jej tragedia nie ma znaczenia dla współczesnych. Szczęśliwy obywatel ma posiadać dobra, przede wszystkim materialne oraz wyraźne perspektywy ich powiększenia, jednym słowem ma nie obciążać siebie i swojej rodziny demonami przeszłości. Bo przeszłość, proszę państwa, to podobno zakończona raz na zawsze rzeczywistość. Inny scenariusz wydawał się jeszcze do niedawna zupełnie niemożliwy.

Ponieważ jestem jednak przekonana o wadze pamięci dla przyszłości, pozwolę sobie przytoczyć kilka faktów. Osobowe straty polskie podczas II wojny światowej – mówimy o obywatelach polskich, czyli również o mniejszościach narodowych zamieszkujących w granicach II Rzeczypospolitej – podczas działań wojennych, w obozach zagłady, koncentracyjnych i jenieckich, egzekucjach, pacyfikacjach, wskutek chorób i niedożywienia to śmierć ok. 5 mln Polaków. Te dramatyczne liczby dotyczą

tez obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, Ukraińców i Białorusinów zamieszkujących do 1939 r. na terytorium Polski. Niestety do tej pory nie zostały opracowane dane imienne. Być może nie jest to możliwe. Nie miejsce i czas, aby wymieniać straty materialne kraju, kulturowe i innego rodzaju. Polska cofnęła się – zdaniem ekspertów – w rozwoju gospodarczo-społecznym o ok. 20 lat. Nie będę tu wspominać o tym, co przyniosła Polsce moskiewska opieka nad nią przez następne 45 lat. Kolejne straty, kolejne ludzkie tragedie, demagogia i kłamstwo wdrażane do głów kolejnych pokoleń.

Nadal otwarte pozostaje pytanie – pamiętać czy zamknąć rozdział II wojny światowej na zawsze, zostawić go historykom, archiwistom i inteligentnym bibliotekarzom. Jeśli jednak pamiętać, uczyć, przestrzegać przed złem wojny, to jak to robić? Jak tłumaczyć tym, którzy nie chcą tej wiedzy zrozumieć i przeanalizować, że państwo rozumnym obywatelem, a nie autostradą stoi. Ogromna część konsumpcyjnych społeczeństw nie chce obciążeń pamięcią. Tylko małe kręgi intelektualistów, polityków, historyków biją na alarm i ostrzegają przed politycznym populizmem i jego skutkami.

Nie wszyscy nadal w Europie widzą i rozumieją, że to, co się toczy za wschodnią granicą Polski w Ukrainie może stać się rzeczywistością europejską. Tylko nieliczni analizowali posunięcia Władimira Putina, który od lat głosił tezę o odbudowie potęgi Związku Radzieckiego.

Nie wszyscy chcą widzieć zagrożenia wyływające z islamskiego terroryzmu. Część tych naiwnie szczęśliwych wychodzi w protestach, pod osłoną sił porządkowych, na ulice europejskich miast i żąda, aby nie wspierać Ukrainy i oddać ją moskiewskiemu tyranowi. Jeszcze inni tańczą z radości na ulicach, kiedy świat obiega straszna wiadomość o wydarzeniach z października ubiegłego roku w Izraelu. Jeszcze nie wszyscy rozumieją, że część prawicowych populistów jest zdrajcami własnych krajów.

Więc chciałabym Państwu powiedzieć, że my tutaj, na pograniczu polsko-niemieckim nie możemy sobie pozwolić na to, aby to, co wypracowały pokolenia, zostało zaprzepaszczone. Nie zamierzamy przestać chronić pamięci o byłym obozie jenieckim Stalag VIII A Görlitz i jego jeńcach, a także nie zamierzamy przestać tłumaczyć młodym ludziom, czym grozi nacjonalistyczny ekstremizm.